

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Bombardowanie Barcelony

Na ulicach padło ponad 50 zabitych i przeszło 100 rannych

BARCELONA. W sobotę rano 6 samolotów powstańczych bombardowało Barcelonę. Były to duże trójmotorowe aparaty. Bomby zrzucano w dużej ilości niemal na wszystkie dzielnice miasta. Z chwilą ukazania się samolotów rozległy się syreny alarmowe, a baterie przeciwlotnicze otworzyły ogień. Samoloty powstańcze ostrzelały ogniem karabinów maszynowych stanowiska dział przeciwlotniczych.

Na ulicach miasta padło ponad 50 zabitych i przeszło 100 rannych. Wiele domów zostało zniszczonych. Po zakończeniu bombardowania, samoloty po-

wstańcze poszybowały w kierunku morza, zrzucając jeszcze kilka bomb na wieś Gramanet del Besos, gdzie padło 5 zabitych i kilkunastu rannych.

Prezydent Companys i tymczasowy mer miasta Barcelony Salvador odwiedziła zbombardowane dzielnice.

BILBAO. Agencja Havasa donosi: W sobotę po południu osiem trzymotorowych samolotów powstańczych, konstrukcji niemieckiej, bombardowało Santander, zrzucając około 150 bomb, w większości zapalających.

Równocześnie zbombardo-

wana została przez lotników powstańczych miejscowość San Roman, przy czym kilkanaście domów zostało doszczętnie zniszczonych, a kilka osób zabitych.

HENDAYE. — Wśród 42 jeńców z brygady międzynarodowej, którzy przekroczyli wczoraj granicę w Hendaye, znajduje się m. in. 22 Anglików, 10 Francuzów, 2 Belgów, 2 Duńczyków, po jednym Łotysz, Węgrze, Szwajcarze, Rumunie — reszta zwolnionych to Rosjanie i Czesi.

Każdy z jeńców otrzymał od władz powstańczych nowe ubranie i po 500 fr. francuskich w biletach bankowych.

W Hendaye policja doraźnie przystąpiła do zbadania, kiedy i gdzie ochotnicy zacięgnięli się do brygady międzynarodowej — przed, czy po wprowadzeniu w życie paktu o nieinterwencji. Konsulowie odnośnych państw zajęli się mają repatriacją b. jeńców gen. Franco.

że rząd baskijski przygotował się do opuszczenia Bilbao, do przeniesienia urzędów do Santander. Brak żywności, ja-

ki panował ostatnio w Bilbao daje się jednak coraz mniej od czuwać, gdyż do portu przybyło 5 statków z żywnością.



Zdjęcie nasze przedstawia zalane tereny w Skalmierzcu, pow. Pińczów. Okolice te, obok Miechowa i Działoszyc najbardziej ucierpiały wskutek niespodziewanej klęski strasznego żywiołu.

Przemysłowiec surowo ukarany za uchybienia w stosunku do robotników

W rezultacie inspekcji białostockiej fabryki Becker, w której od dłuższego czasu trwa zażarcie między robotnikami a pracodawcami, inspektor pracy po rozprawie karnej, ukarał kierownika technicznego fabryki Józefa Nożyczkowskiego grzywną 6.500 zł. i trzema miesiącami bezwzględnej aresztu za różne uchybienia w stosun-

ku do robotników, czasu pracy itd.

Poza tym inspektor pracy stwierdził, że praca na dwóch krosnach, które były głównym powodem strajku jest niebezpieczna, ponieważ były wypadki okaleczeń rąk.

Inspektor pracy wystąpił z wnioskiem do tutejszej władzy przemysłowej o zaplombowanie tych dwóch krosien.

Wybuch podczas wyładunku Robotnik portowy ciężko ranny

W sobotę po południu przy wyładunku 5500 ton ziomu, który został przywieziony do Gdyni z Albany ze Stanów Zjednoczonych przez statek lotewski „Everisa”, nastąpił wybuch nie wypalonego gra-

natu który znajdował się wśród starego żelazniwa.

Zatrudniony przy wyładunku robotnik portowy Józef Pawelczyk doznał skutkiem wybuchu ciężkich obrażeń ciała.

PARYŻ. „Echo de Paris” twierdzi, że w Bilbao na wiadomość o porażce wojsk rządowych pod Orduna dojdzie miało do krwawych zaburzeń.

Po przybyciu na dworzec rannych z frontu tłum kobiet urządził demonstrację, która przybrała tak poważny charakter, iż policja zmuszona była szarżować.

Poza tym doszło do strzelaniny między nacjonalistami baskijskimi, a elementami skrajnie lewicowymi.

Dziennik twierdzi również,

Ohydny mord rabunkowy Łóżko z ofiarami zbrodni podpalił

W Hnidawie powiatu zborowskiego nieznanymi sprawcami zamordowali nocą 73-letniego Josia Bitbra i jego żonę Gitlę. Morderstwa dokonali dżentelmenem szwajcarskim. Po dokonaniu tej zbrodni bandyci podpalił

łóżko, w którym spoczywały ofiary mordu. Ogień został przez sąsiadów ugaszony. Zwłoki są zupełnie zmasakrowane. Jak wynika z wstępnych dochodzeń, mord miał tło rabunkowe.

Dwa cyrki berlińskie spłonęły

BERLIN. Wybuchł tu pożar równocześnie w 2 cyrkach. W

nocy spalił się w dzielnicy Schöneberg doszczętnie namiot cyrkowy. Pożar przez dłuższy czas zagrażał poważnie sąsiadującemu z cyrkiem parkowi rozrywek.

W południe wybuchł pożar w gmachu dawnego cyrku Buscha, oddanego obecnie do rozbioru. Spaliło się szereg rzędów ławek. Strat w ludziach nie ma, za to szkody materialne są bardzo znaczne.

Liga zaleca wycofanie ochotników i nawołuje do humanitarnego prowadzenia walki

GENEWA. Sobotnie przedpołudnie zajęły ściśle tajne obrady członków Rady Ligi Narodów, poświęcone ostatecznemu ustaleniu tekstu rezolucji w sprawie apelu rządu walenckiego.

O godzinie 12 zebrała się Rada najpierw na posiedzenie poufne, na którym ustalono porządek dzienny i załatwiono kilka drobniejszych spraw, m. in. sprawę poborów wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Następnie odbyło się posiedzenie publiczne, na którym minister Sandler odczytał raport w sprawie sandzaka Aleksandretty.

Po przemówieniach p. Delbosa, Rustu Arasa, Edena i Li-

twinowa, Rada zatwierdziła raport i przyjęła zawartą w nim rezolucję.

Po krótkiej przerwie, poświęconej znowu poufnyemu naradom w sprawie rezolucji hiszpańskiej, Rada przystąpiła do obrad w sprawie apelu rządu walenckiego. Przewodniczący Rady odczytał tekst, uzgodniony rezolucji. Po krótkim przemówieniu p. Del Vayo, który wyraża znowu wątpliwość co do skuteczności polityki interwencyjnej, Rada przyjęła następującą rezolucję:

„Rada Ligi Narodów stwierdza z żalem, że rozwój położenia w Hiszpanii nie wydaje się być tego rodzaju, aby można było sądzić, iż środki, przy-

jęte przez rządy w związku z zaleceniami Rady, miały już dziś pożądany skutek.

Stwierdza, że międzynarodowy system kontroli zobowiązań nieinterwencyjnych jest obecnie stosowany.

Przyjmuje z zywym zadowoleniem do wiadomości inicjatywę londyńskiego komitetu nieinterwencji, zmierzającą do wycofania wszystkich cudzoziemskich uczestników walk w Hiszpanii.

Wyraża nadzieję, że inicjatywa ta będzie urzeczywistniona tak, aby zabezpieczone zostało wycofanie z walk wszystkich cudzoziemców. Wpływanie to — zdaniem Rady — przyczyni się do zmiany obecnego położenia, niebezpiecznego dla

pokoju ogólnego i zabezpieczy istotne wykonywanie polityki nieinterwencji.”

Rezolucja wzywa następnie wszystkich członków Rady Ligi do wszelkich wysiłków, zmierzających do przerwania walk i dania narodowi hiszpańskiemu możliwości decydowania o własnym losie.

W dwóch następujących paragrafach rezolucja potępia stosowanie pewnych sposobów walk, sprzecznych z prawem ludzkim, bombardowanie otwartych miast i wyraża podziękowanie instytucjom i rządowi za inicjatywę, mającą na celu ochronę ludności cywilnej, a przede wszystkim ochronę kobiet i dzieci przed niebezpieczeństwem wojny.

Wrzucili chorego do ognia

MOSKWA. — Z Kujbyszewa donoszą: Fanatycy we wsi tatarskiej Szeldais rzucili na stos chorego Julguszawa, którego uznano za wielkiego grzesznika.

Julguszaw, zdaniem fanatyków, mógł odkupić swe winy, jeżeli kajać się będzie publicznie. Ponieważ chory nie chciał się kajać, związano go i wrzuciono do ognia. Zanim uratowano go, ogień strawił mu obie nogi. Winnych aresztowano i stawiono przed sąd.

O STATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Zaciekła walka Chmielewskiego na sensacyjnym meczu Europa-Ameryka 8:8

Olimpijczyk Runge znokautowany!

Jak to donosiliśmy w Chicago został rozegrany mecz bokserki Europa — Ameryka, który zakończył się wynikiem 8:8, przy czym zarówno Polus jak i Chmielewski przegrali. Dziś podajemy garść szczegółów:

Rozegrany w sobotę o godz. 4-ej nad ranem (według czasu europejskiego) w Chicago mecz pomiędzy reprezentacjami bokserkami Europy i Ameryki zgromadził na stadionie Chicago 25 tys. widzów. Obecnych było również bardzo dużo Polaków, którzy przybyli powitać polskich bokserów, walczących w reprezentacji Europy.

Mecz otrzymał uroczyste ramy spotkań międzypaństwowych z tą różnicą, że odegrano przed zawodami hymny narodowe Polski, Włoch, Niemiec i Ameryki. Nad masztami powiewały flagi tych państw, których bokserzy biorą udział w zawodach, m. in. oczywiście również flaga polska.

Zawody zakończyły się właściwie sukcesem Europy, która

ra wywalczyła z silną reprezentacją Ameryki na własnym terenie wynik remisowy 8:8.

Niestety obaj Polacy przegrali swoje walki: Chmielewskiemu odebrano niewątpliwie zwycięstwo nad Murzynem Al Wardlowem. Polak miał dość wyraźną przewagę i spotkanie wygrał nieznacznie na punkty. Jedynie w pierwszych sekundach Murzyn zaskoczył Polaka, a nawet rzucił go na moment na deski. Druga runda wykazała już miąższą przewagę Chmielewskiego, a Murzyn znalazł się nawet o krok od nokautu, a raz odpoczywał

na deskach do 9-ciu.

W ostatniej rundzie obaj zawodnicy byli zmęczeni, najmniej lekką przewagę wykazał Chmielewski.

Orzeczenie sędziów wywołało burzliwe protesty wśród znacznej części publiczności. Drugi z Polaków Polus przegrał wysoko na punkty z Murzynem amerykańskim Williamem Joyce'm. Za wyjątkiem pierwszej rundy Murzyn górował znacznie i wygrał zasłużenie.

Inne wyniki były następujące:

W muszej Urso (Ameryka)

pokonał na punkty Włocha Matta.

W koguciej Kainrath (Ameryka) przegrał wysoko na punkty z Włochem Sergo.

W lekkiej Nuernberg (Niemcy) wygrał z Amerykaninem Kozole.

W półśredniej Niemiec Murach odniósł zwycięstwo nad Pattersonem (Ameryka).

W półciężkiej Włoch Musina wygrał z Amerykaninem Westem.

W ciężkiej Franklin (Ameryka) znokautował w 1-ej rundzie Niemca Runge.



Mathieu wygrała z „Jadzią”

PARYŻ. — W sobotę po południu w półfinałowym meczu tenisowym o mistrzostwo Francji, Jędrzejowska spotkała się z najlepszą rakieta Francji, Mathieu.

Po zwycięstwie nad Jacobs, Polkę uważano za faworytkę dzisiejszego meczu. Grała ona doskonale i kilkakrotnie prowadziła, mimo to przegrała mecz po ciężkiej i równej walce 5:7, 5:7.

Przy zastosowaniu innej taktyki i odrobinie szczęścia, Jędrzejowska mogła wygrać. Dużym błędem taktycznym Polki było przyjęcie narzuconej przez Francuzkę gry na loby, a nadto serwis Polki był nieregularny. W czasie meczu Jędrzejowska miała 4 double-faults.

W pierwszym secie Mathieu prowadzi 2:0, ale cztery następne gemy są dla Jędrzejowskiej. W 7-y gemie Jędrzejowska prowadzi 40:15, ale szczęście jej nie dopisuje i po dłuższej walce przegrywa gema.

Wkrótce Mathieu prowadzi 5:4, lecz Jędrzejowska wyrównuje następnego gema przy własnym serwisie, oddając „sucho”. Następnego gema i seta wygrywa Mathieu.

W drugim secie Jędrzejowska prowadzi 4:3 140:30. Francuzka wyrównuje i wkrótce prowadzi 5:4, przegrywa jednak własny serwis na sucho. Następnym gem należy znowu do Mathieu, a w decydującym gemie tenisistka francuska ma aż trzy meczbole. Dwa z nich ratuje Jędrzejowska w pięknym stylu, lecz następny Polka przyjmuje wymianą wysokich piłek i jedną z nich łokuje w siatce.

Z innych wyników, jakie padły w sobotę w mistrzostwach Francji, notujemy:

W półfinałach gry pojedynczej panów Henkel pokonał Destremeau 6:1, 6:4, 6:3, a Austin wygrał z Boussusem 7:3, 6:2, 1:6, 6:3.

Trener Step o naszych pływakach

Polacy są zdolni — mówi trener — ale brak im treningu

Trener polskich pływaków Howard Step w wywiadzie oświadczył co następuje:

„Od lat 12 pracuję w sporcie pływackim. Przez 2 lata byłem asystentem najslawniejszego w Ameryce nauczyciela pływania, B. Kiphutha na uni-

wersytecie Yale, a następnie przez 10 lat byłem trenerem na uniwersytecie Princetown.

SYSTEM TRENINGOWY

— Jako uczeń słynnego Kiphutha stosuję w nauczaniu pływania jego metodę, wprowadziwszy jedynie pewne zmiany techniczne w stylu grzbietowym, gdyż zmiany te okazały się korzystne. Wypróbowałem przez 10 lat w Princetown mój system treningowy usiłowałem stosować w Krakowie, o ile pozwalały mi na to pewne trudności w związku z niewłaściwym rozkładem godzin.

USUWANIE BRAKÓW TECHNICZNYCH

Zadaniem moim było usunąć braki techniczne w pływaniu krakowskich zawodników. Dokładalem starań, aby wpoić im zasady racjonalnego treningu w ciągu całego roku kalendarzowego. Uczylem techniki startu, pracy rąk, prawidła wych nawrotów. Stwierdziłem, że w pewnym stopniu zamierzone cele osiągnąłem.

Jeden z kardynalnych błędów, zle nawroty, decydujące o utracie cennych sekund, zdołałem znacznie poprawić. Pracowałem dziennie 4 — 5 godzin, mając pod opieką 75 pływaków w tem 15 — 20 pań.

rtm. Kapuściński na Tancerzu 1:19,6, 4) kpt. Dąbski-Nerlich na Sasie 1:22,4, 5) p. Temme (Niemcy) na Nordlandzie, 6) por. Wołoszowski na Blondynie, 7) rtm. Kulesza na Ben-Hur, 8 — 9) por. Skulicz na Arozie i por. Wołoszowski na Astrze, 10) por. Ozols (Łotwa) na Orebsie, 11) por. Czerniawski na Aragwie, wszyscy bez błędów, 12) pulk. bar. Römmel na Dyngusie 3/4 bł. Dalej cały szereg zawodników z 4-remabłędami.

Oficjalna uroczystość otwarcia zawodów odbyła się w sobotę po południu, po czym rozegrano serię II-a (dla koni na grodzonych) i serię III-cią (dla jeźdźców cywilnych i pań) konkursu otwarcia.

Na torze łażienkowskim toczy się zaciekła walka

W sobotę rozpoczęły się międzynarodowe zawody konne na stadionie w Łazienkach. W zawodach biorą udział jeźdźcy rumuńscy i lotewscy oraz kilku zagranicznych jeźdźców cywilnych.

Przed południem w sobotę rozegrano serię pierwszą (dla koni nie nagrodzonych) w konkursie otwarcia im. szefa sztabu głównego gen. Stachewicza.

Parcours obejmował 16 przeszkód wysokości 150 cm., a szerokości 350 cm. W serii tej 11 koni przebyło parcours bez błędów. Ostateczne wyniki tej serii przedstawiają się następująco: 1) por. Tudoran (Rumunia), na Alica 1:16,4, 2) rtm. Malochleb na Ricio 1:19,4, 3)

Jubileusz Warty

Wielkopoleanie obchodzą swe święto uroczystie

Jak już donosiliśmy, jeden z największych i najwzrostroszonniejszych klubów sportowych, „Warta” w Poznaniu obchodzi w dniach od 3 do 15 czerwca uroczystości 25-lecia istnienia klubu.

Zarząd KS Warta ustalił następujący program:

W dniu 5 czerwca o godz. 15-ej rozegrany zostanie czwórmech tenisowy na boisku Warty pomiędzy zespołami AZS HCP łódzkiego kl. sport. oraz drużyną gospodarzy. Tegoz dnia również na boisku jubilat rozegrany zostanie mecz w hokeju na trawie pomiędzy reprezentacją miasta Poznania a Wartą.

W niedzielę dn. 6 czerwca zakończony zostanie turniej tenisowy. Wszystkie sekcje Warty wezmą gremialny udział w defiladzie z okazji zakończenia święta W. F. i P. W.

We wtorek o godz. 18-ej odbędzie się lekkoatletyczne zawody juniorów Warty, Sokola HCP, KPW i KSM.

We środę rozegrane zostanie ciekawe spotkanie pań w koszykówce, siatkówce oraz w szczyptorniaku pomiędzy Wartą a Polonią z Warszawy.

Nazajutrz rozegrane zostanie następujące imprezy: siatkówka pań Polonia Warszawa — Warta, koszykówka pań Polonia — Warta i mecz

w hazenie pomiędzy Wartą i Polonią.

W piątek rozegrany zostanie turniej kreglarski w kregielni związkowej, organizowany przez sekcję Warty.

Główne uroczystości odbędą się jednak w dniach 12 i 13 czerwca.

W sobotę 12 czerwca staną do czwórmechu drużyny piłkarskie Warty i Ł. K. S. oraz Wisły Kraków z Fortuną — Lipsk.

W niedzielę odprowadzona zostanie na intencję klubu msza św., po czym akademiam w auli WSJ, a po południu spotkanie piłkarskie o 3 i 4 względnie 1 i 2 miejsca.

Kucharski i Noji otrzymują liczne zaproszenia

POLSKI ZW. LEKKOATLETYCZNY otrzymał ostatnio zaproszenie do Włoch dla Kucharskiego i Nojego. Zawody te organizuje klub Micea w Bielli, przy czym dla Kucharskiego zarezerwowano dystans 800 m. a dla Nojego 5 km. Zawody odbędą się 15 czerwca.

W DNIE 6 CZERWCA Kucharski i Noji startują w Monachium na zawodach „III Hans — Braun Sportfest”. Noji wyjeżdża w piątek rano z Warszawy, a Kucharski ze Lwowa i obaj spotykają się w Katowicach, skąd przez Bytom, Wrocław, Drezno odjadą do Monachium.

NOJI zaproszony został na 12 czerwca do Budapesztu, ale najprawdopodobnie nie tylko 6.VI, ale

także i 20.VI nie będzie tam startował. ŁOTEWSKI ZWIĄZEK LEKKOATLETYCZNY zawiadomił PZLA, że projektowany termin trójmecz Wilno — Tallin — Ryga 12 — 13 czerwca jest nieodpowiedni, natomiast wysuwa propozycję rozegrania trójmecz w lipcu. Związek estoński zaproponował przełożenie zawodów na rok przyszły.

FINSKI ZW. LEKKOATLETYCZNY zawiadomił PZLA, że zgadza się wystać do Polski na międzynarodowe zawody we wrześniu kilku zawodników fińskich (Kotkas, Lehtinen, Nikkanen, Sarkama, Teivonen) pod warunkiem, że Kucharski, Noji i Lokajski startować będą 17—18 sierpnia w Helsingforsie.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia, słysząc rozmowę policjantów ze szpiclami w lesie, poczęła biec, by zawiadomić szybko Anastazję oraz jej męża o groźnym niebezpieczeństwie. Ale w nocy wpadła do obcego mieszkania, gdzie mieszkał jakiś opryszek. Opryszek wciągnął ją siłą do mieszkania, zatrzęsł drzwi i usiłował dokonać na niej gwałtu. Ale nagle rozległo się pukanie do drzwi.

— Słuchaj, ty dziewucho — szepnął do Jadzi, wyrażając jej fińskim nożem, który nagle znalazł się w jego ręku — jeśli piśniesz teraz jedno jedyne słówko, natychmiast dźgnę cię nożem i zginiesz, zrozumiałaś?

Jadzia nie odpowiada.
— Zrozumiałaś, com powiedział?
— Tak, słyszałam...
Opryszek zgasił lampę naftową, która ómiła się w pokoju, wyszedł na korytarz, pytając:
— Kto tam?
— Otworzyć, policja!
— Kto taki?
— Otworzyć, bez gadania! Policja!

Policja? Dreszcz przeszedł po jego ciele. Eh, to nie dobrze! Ta dziewczyna przyniosła mu nieszczęście...

Zapewne jest ścigana przez policjantów... Mogą go również wnieść w tę całą sprawę, co teraz począć?... Jest jedyne tylko wyjście — powiedzieć, że to jego żona...

Ale przede wszystkim należy drzwi otworzyć. Gdy tylko otworzył drzwi, błysnął mu prosto w oczy blask latarki elektrycznej.

Dwóch szpiclów i policjant weszli do środka i, świecąc latarką, zapytali:

— Czy pan sam w domu?
— Tak, sam jestem.
— Nieprawda.
— A bo co się stało?
— Słyszeliśmy stąd jakieś krzyki...
— Nikt tu nie krzyczał.
— Nieprawda, niech się pan przyzna, kto tu krzyczał.

— Nikt tu nie krzyczał.
— Kto tu jest prócz pana.
— Jestem sam z żoną.

— Ach tak, więc pan z żoną... Pan ją bił? Krzyki rozlegały się po całym lesie...
— Nieprawda, nie biłem jej... To nie ja... Tu mieszka jakiś Kawczyk, ten to bije co noc swoją żonę, ale nie ja.

Szpicle i policjant mieli zamiar odejść, ale w tej samej chwili wybiegła z pokoju Jadzia i światło latarki padło na jej twarz.

Podczas rozmowy, którą słyszała, stoczyła ze sobą walkę: ukazać się policji i zostać aresztowaną, czy też pozostać i paść ofiarą gwałtu? W końcu zdecydowała się...

Przede wszystkim musi wyratować się z rąk tego opryska, a po tym da już sobie jakoś radę. Ma przy sobie fałszywy paszport, zresztą szpicle napewno nie będą jej badać. Przecież staną po jej stronie, będą jej wybawicielami...

Postanowiła, że w tej chwili powinna ratować swój honor kobiety, wyratować się z rąk jakiegoś typa spod ciemnej gwiazdy.

A chociaż sytuacja była bardzo przykra, bo musiała zwrócić się o pomoc do tych, co przybyli,

by aresztować jej towarzyszy, to jednak powiedziała drżącym głosem:

— Moi panowie, on kłamie... To ja krzyczałam.
— Czy bił panią? — zapytał policjant.
— Nie, nie bił.
— Czemu więc pani krzyczała?
— Nie jestem wcale jego żoną... Jestem zupełnie obca... Przypadkowo wpadłam tu do mieszkania tego łotra...

Jadzia nie skończyła swych słów, głos jej utkwił w gardle.

— To jakaś ulicznica — odezwał się opryszek. Porwałby ją teraz na strzepy.

— Zapalić światło! — rozkazał policjant — Ta cała sprawa nie podoba mi się wcale. Przecież powiedział pan przed tym, że to pańska żona...

— Nie chciałem, by ją pan aresztował... Szkoda mi jej było! — odrzekł wzburzony opryszek i drżącymi rękoma zapalił lampkę.

Był zły na siebie. Wdał się w niepotrzebną awanturę. Teraz zawłoka go do ciupy... Ale nauczy ją... Opowie kim jest. Że należy do partii...

Gdy w pokoiku zabłysło słabe światło lampki, zaczęli szpicle wypytywać Jadzię, w jaki sposób dostała się tutaj.

— Spieszyłam do krewnej mojej, pani Bednarskiej... — wymyśliła Jadzia na poczekaniu nazwisko. — Powiedziano mi, że tamta mieszka tu gdzieś, w pobliżu... Zapukałam do drzwi, otworzył mi ten oto pan... Wciągnął mnie siłą do swego pokoju...

— Nieprawda — krzyknął opryszek. — Ona należy do tej partii... Do tych... Jak się oni tam nazywają... Zapomniałem...

— Molezat, sukiny dzieci! — przerwali mu szpicle, wysłuchując opowiadania Jadzi.

Jadzia tymczasem opowiadała dalej, jak po przybyciu do tego domku, zapytała czy tu mieszka pani Bednarska, ale ten oto opryszek wciągnął ją do pokoju, usiłował dokonać na niej gwałtu... wtedy zaczęła krzyżeć...

— Jak się pan nazywa? — zwrócił się policjant do mieszkańca domku. — Proszę o paszport...

— Nazywam się Marian Szczerbacki — odrzekł zapytany... Ale ona kłamie... Ona jest... Jak się takie nazywają...

— Milczeć... Zajęcie jakie?

— Ja... ja... jakal się zapytany — jestem mechanikiem.

— Ach tak, mechanikiem?... Nie braciszku, ja-koś pamiętam, że jesteś zwykłym kasiarzem... Ubrać się, za nami...

Inny szpicel dodał:

— A pani także pójdzie z nami... Dla wyjaśnienia tych spraw... Jako świadek... Mamy jeszcze dwoje ludzi aresztowanych... Ale tamci za inne sprawy... Szliśmy tu w zupełnie innej sprawie, przechodząc lasem, słyszymy nagle krzyk jakiejś kobiety... Rozumie pani przecież, naszym obowiązkiem było stanąć w obronie pani...

Tymczasem opryszek wkładając na siebie marynarkę, przerwał policjantowi:

— Ale, proszę panów, ona jest przecież... Jak się to nazywa... Ona należy do tych, co to proszę państwa bomby rzucają... Weszła tu i pyta, czy tu mieszka jakaś... Jakaś Anastazja...

Był tak wzburzony, mówił tak podnieconym głosem, że szpicle nie przywiązywali wagi do jego słów. A policjant powiedział:

— Co? Nie podoba się tobie ta historia. Wpakowałeś się, a teraz chcesz się na niej mścić... Znamy się na takich sztukach... Znamy się...

— No, czasu nie ma. Proszę, pani pozwól z nami. Nie potrwa to zresztą długo... Posterunek policji jest tu niedaleko, spisujemy protokół i pójdzie pani wolna do domu...

Dopiero teraz zorientowała się Jadzia, co uczyniła. Przybędzie na posterunek policji, tam poproszą ją o paszport, mogą połapać się, że paszport jest fałszywy...

Prócz tego ten kasiarz napewno będzie ją nadal sypać i komisarz na posterunku może połapać się, że to jest prawda... Anastazja może zmieszać się, gdy ją zauważy... Mogą ją rozpoznać szpicle...

Jest teraz zgubiona, zupełnie zgubiona. Popelniała błąd, ale teraz wszystko przepadł! Jadzia usiłowała ratować się jeszcze:

— Proszę pana, jutro przybędę na posterunek policji, teraz jest późno, bardzo mi spieszą...

— Niestety, moja pani, musimy zabrać panią ze sobą... Podpisze pani protokół, a wtedy dopiero ją zwolnimy...

Opryszek, słysząc tę rozmowę, odezwał się:

— Widzicie panowie, jaka to sprytna bestia, chce się teraz wykreść, chce wam umknąć.

— A czego by miała uciekać?

— Przysięgam na wszystko, że prawdę mówię, że ona chce się wydostać stąd teraz, bo należy do tych, co to bomby rzucają...

Szpicle nie wierzyli mu jednak:

— Stul pysk... — pchnął go szpicel do drzwi. — Maszerować... Znamy się już na takich sztukach.

— Zwracając się zaś do Jadzi dodał:

— Niestety moja pani, musi się pani udać wraz z nami. Nie możemy tu spisać protokołu.

Jadzia więcej nie oponowała. Powiedziała tylko:

— Trudno, jeśli potrzeba, pójdę z panami...

W drodze do komisariatu nie napotkali już nikogo, ani reszty szpiclów, ani policjantów, ani aresztowanych.

Ale gdy tylko weszła do komisariatu, zauważyła za okratowanym kątem Anastazję oraz jakiegoś mężczyznę.

Spojrzenia ich skrzyżowały się.

(Dalszy ciąg jutro)

Czytajcie najpopularniejszy

TYGODNIK

„ZYCIE KOBIECE”

Cena 20 groszy

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Nowe powikłanie”

ZEJDE SAM NA DOŁ - JEŻELI KRZYKNE, BĘDZIECIE WIEDZIELI CO ROBIĆ!

ROZUMIE SIĘ!

POJDE Z PANIĄ-TO ZBYT NIEBEZPIECZNE!

DOSKONAŁE, CHODZMY!

NIC NIE SŁYSZĘ!

BO TEŻ NIKOGO NIE MACHAŁAM TYLKO Z PANIĄ WYJŚĆ!

O CO ZNÓW IDZIE?

NAKAZANO MI ŚLEDZIĆ DR. BRANDA.



JUTRO: „WYJAŚNIENIE PIĘKNEJ BEATY”

Na łożu śmierci nie zapomniała o narzeczonym zapisując mu w testamencie pokaza sumę

Żebrak, Fryderyk Dean z Pontypridd, który od wielu lat utrzymywał się z datków litościwych ludzi, w ciągu no cy stał się bogatym człowiekiem.

Fryderyk Dean był przed laty aktorem, którego wyrwali sobie dyrektorzy cyrków. Nie było prawie kraju na globie ziemskim, gdzie by nie występował i gdzie by nie zbierał powodzenia. Na plakatach Fryderyk Dean figurował jako „człowiek z żelaza”. Publiczność była przyciągana tą szumną nazwą i burzą okłasków przyjmowała produkcje aktora.

Gdy pewnego dnia Dean występował w cyrku londyńskim, zakochała się w nim aktorka Nora Ryan. Miłość młodej dziewczyny została odwzajemniona. Wkrótce zakochani

zareczyli się, a ślub miał się odbyć po wygaśnięciu kontraktu, zawartego przez Deana w cyrku londyńskim.

Do ślubu jednak nie doszło. Na kilka dni przed weselom doszło do gwałtownej sprzeczki, wynikłej z dość blajej przyczyny. Narzeczeni rozeszli się i z planowanego małżeństwa nic nie wyszło.

Nora Ryan wyjechała do Ameryki, gdzie z biegiem lat udało się jej zdobyć wielkie pieniądze i prowadzić bez troski żywot. Gorzej powiodło się Deanowi. Zaraz po zerwaniu zaręczyn uległ on nieszczęśliwemu wypadkowi, podczas którego stracił wzrok. Przez pewien okres czasu żył u krewnych, a następnie utrzymywał się z żebraniń. Powodziło mu się bardzo marnie i myślał już o samobójstwie.

Przed kilkoma dniami Dean otrzymał list od pewnego adwokata londyńskiego, w którym ten mu donosił, że Nora Ryan zmarła w Ameryce w marcu bieżącego roku i swemu narzeczonemu, którego nie mogła zapomnieć w ciągu tych wielu lat, pozostawiła w spadku 45000 złotych. Dzięki tej sumie ślepy żebrak z jednym zamachem został pozbawiony wszelkich trosk.

Wyrok Boży podczas rozprawy sądowej

62-letni organista San Whittacker został skazany na dożywotnie więzienie za zabójstwo żony i oszustwo ubezpieczeniowe. Jak wynika z procesu najął on pewnego młodzieńca, który udał napaść rabunkową na jego mieszkanie, podczas której Whittacker postrzelił żonę.

Gdy przewodniczący sądu ogłosił wyrok, Whittacker wykrzyknął:

— Jeśli jestem winny, niech mnie Bóg zabije, zanim jeszcze przestąpię próg mojej celi!

Na te słowa z początku nikt nie zwrócił uwagi. Ale wkrótce stało się coś niezwykłego, co wywarło na wszystkich wstrząsające wrażenie. Gdy po zakończeniu rozprawy przeprowadzono Whittackera do celi, dostał ataku serca i po kilku chwilach wyzionął ducha.

W całej Kalifornii rozmawia się o tym niezwykłym „wyroku Bożym”, wskutek którego wina Whittackera, że stała bardziej udowodniona niż przez rozprawę sądową.

Śmiertelny skok gangstera w chwili zdemaskowania go przez chłopca

W jednym ze szpitali nowojorskich przed pokojem, w którym leży 10-letni Jerzy Calegaris tłoczy się mnóstwo ciekawskich, którzy pragną ujrzeć bohatera chłopca.

W ciągu jednej nocy nieznanemu nikomu młodek stał się bohaterem Nowego Jorku. Dzięki swemu „męskiemu” wystąpieniu spłoszył gangstera. Jerzy leżał już w łóżku, gdy nagle do jadalnego pokoju, w którym siedziała matka, wdarł się bandyta. Wycelowawszy w kobietę lufę rewolweru zastrzelił 100 dolarów. Gdy pani Ca-

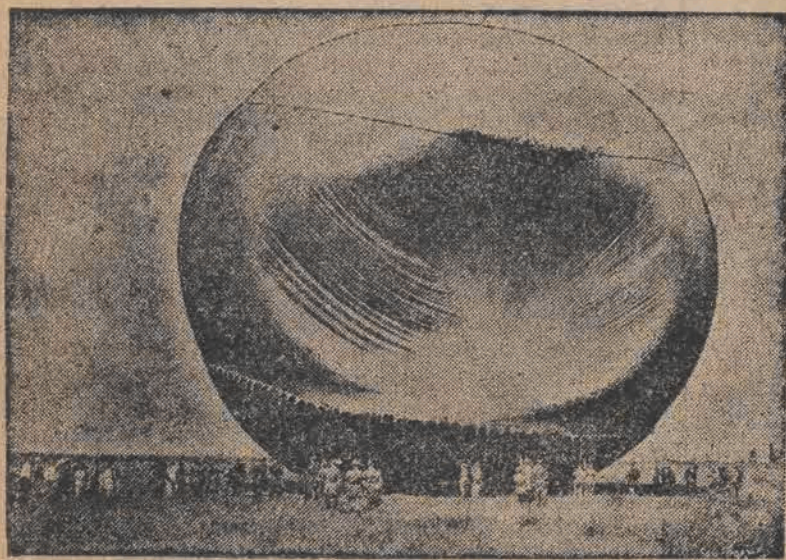
legaris oświadczyła, że nie posiada takiej sumy pieniędzy, bandyta zadal jej tak silny cios pięścią, że kobieta przewróciła się.

Młody Jerzy, który znajdował się w przyległym pokoju, usłyszał hałas. Nie namyślając się długo, wyskoczył z łóżka, schwył się po grzebacz i rzucił się z nim na gangstera, który w pierwszej chwili był tak oszołomiony wystąpieniem malca, że stał na miejscu jak wryty. Tumult, jaki powstał w mieszkaniu pani Calegaris, zaalarmował sąsiadów. Bandyta

zorientowawszy się, że nie może zbiec, rzucił się na malca i wyrzucił go przez okno z drugiego piętra na ulicę, a następnie sam wyskoczył.

Gangster poniósł śmierć na miejscu, a Jerzy odniósł lekki wstrząs mózgu i zdaniem lekarzy wkrótce wróci do zdrowia.

Jego odwaga wywołała powszechny podziw w Nowym Jorku. Młodek jest zasypywany podarunkami i listami, a gdy wyzdrowieje otrzyma specjalną nagrodę od komisarza policji nowojorskiej.



Słynny ze swych lotów balonowych do stratosfery prof. Piccard zamierzał wraz ze swym asystentem dr. Cosynsem dokonać nowego eksperymentalnego lotu stratosferycznego na swym starym balonie.

Tymczasem powłoka balonu, gdy już wszystko było przygotowane do startu, zapaliła się, powodując pożar całego balonu, który spłonął momentalnie wraz z przyrządami badawczymi. Prof. Piccard, jego otoczenie, oraz mechanicy wyszli z katastrofy bez szwanku.

Zdjęcie nasze przedstawia balon prof. Piccarda na kilka chwil przed pożarem.

Sensacyjny testament dziwaka spowodował spór między dwiema niewiastami

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie toczyła się ciekawa sprawa o obalenie testamentu zmarłego nadkomisarza policji Adama Kanickiego.

Nadkom. Kanicki był właścicielem dwóch nieruchomości, z których jedna wartości złotych 120.000 położona jest przy ul. Tucholskiej. Dom ten został zapisany testamentem na imię panny Dobrańcówny, która po śmierci właściciela wystąpiła przeciwko

rodzynie o wydanie nieruchomości.

W odpowiedzi rodzina zmar-

WYDOBYCIE ZWŁOK UTOPIONE, KOBIECY

Rybak Antoni Kaczyński z Młocin wydobyl z Wisły pod Burakowem zwłoki utopionej kobiety lat około 30. Według wszelkiego prawdopodobieństwa jest to Stefania Olezak (Barska 20), która utonęła podczas kąpieli w dzień Bożego Ciała.

lego nadkomisarza wytoczyła proces o unieważnienie testamentu, wywodząc, że zmarły cierpiał na manię sporządzania zapisów testamentowych na rzecz znanych sobie niewiast. Wystarczyło nawet kilka dni znajomości.

Po sporządzeniu zapisów Kanicki niszczył testament. Pannę Dobrańcównę poznał na dwa tygodnie przed śmiercią. Testament pozostał tylko dlatego, że autor nie zdążył go po prostu zniszczyć.

Rodzina w pozwie o unieważnienie podnosi inne jeszcze fakty z życia zmarłego, które mają świadczyć o niepełnej zdolności rozumienia istoty czynów, jak to, że kiedyś Kanicki obnażył się w sądzie, a w ogóle na terenie swojej nieruchomości przy spokaniu się z mało dla siebie przyjemnym lokatorem neglował pewną część ciała.

Wyrok w tej sprawie ogłoszony będzie w dniach najbliższych.

Rumieniec przyczyną sprawy sądowej a nieszczęsna „właścicielka” straciła narzeczonego

W Pradze Czeskiej sąd w tych dniach rozpatrywał niezwykłą sprawę, która zakrawa wprost na humoreskę.

Anna, urzędniczka biurowa z zawodu, uchodzi wśród kolegów, znajomych i przyjaciółek za skończoną piękność. A gdy Anna staje w ponsach, co się jej bardzo często zdarza, uważa, że wówczas jest jeszcze bardziej pociągająca. Tylko na rzeczonemu Anny, panu Ferdynandowi nie przypadła to do gustu. W zazdrości śledził każde spojrzenie, każdą minę ukochanej, a gdy zaleźni od okoliczności Anna rumieniła się, uważał, że ma coś na sumieniu.

Gdy Anna rumieniła się w kawiarni lub w tramwaju, dochodziło do scen zazdrości i Ferdynand wzrokiem pełnym wściekłości szukał domniemanego rywala.

Anna była zrozpaczona. Chętnie wyzbyłaby się tej skłonności rumienienia się i udala się nawet w tym celu do lekarza. Ale ten był bezradny, nie miał żadnego środka, przeciw rumienieniu się.

Pewnego dnia doszło wsku-

tek tej skłonności Anny do wielkiej awantury. Stała ze swym narzeczonym przed wystawą jednego ze sklepów, gdy nagle wyszedł stamtąd jakiś młodzieniec, w którym Ferdynand rozpoznał stałego bywalca kawiarni, do której często przychodził. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności Anna w danej chwili zarumieniła się. To było już zbyt wiele dla zdrowszego Ferdynanda. Nie wyrzekłszy słowa, zbliżył się do Bogu ducha winnego młodzieńca i wymierzył mu siarczysty policzek.

Awantura ta miała swe zakończenie w sądzie. Ferdynand wygłosił przed sądem wielką mowę, w której zaznaczył, że jeszcze ciągle kocha Annę, ale jej ciągle i nieoczekiwane rumienienie się tak działa mu na nerwy, że musi ją porzucić. Nic i nikt nie może go bowiem skłonić do tego, aby stał denerwowany wskutek nagłego rumienienia się narzeczonej i bił obcych. Bogu ducha winnych ludzi.

Sąd skazał Ferdynanda na kilka dni aresztu, a Anna straciła narzeczonego, ponieważ

zbyt często rumieniła się. Ale szybko znalazła pocieszyciela. Spoliczkowany oskarżyciel po dal jej rycersko ramię i wraz z nią opuścił salę sądu. Piękna

panna Anna znów stanęła w ponsach, czy z przyzwyczajenia, czy z radości, że zmieniła narzeczonego, to już pozostało jej tajemnicą.

Zona nie chce nosić klejnotów „Problem”, który doprowadził do procesu rozwodu

Czy żona bogatego mężczyzny ma prawo odmówić noszenia klejnotów? Czy kobieta może skromnie się ubierać, pomimo, że dochody męża pozwalają temu ostatniemu otaczać ją luksusem, co uważa za ważny środek w walce gospodarczej?

Niecodzienne te kwestie, musiał rozpatrywać jeden z sądów wiedeńskich podczas procesu rozwodowego dwojga małżonków, należących do wyższych warstw towarzyskich Wiednia.

— W naszych czasach, gdy większość ludności prowadzi rozpaczliwą walkę o byt, będzie może rzeczą niemoralną, aby sąd stał w obco-

su i rozrzutności — oświadczył oskarżyciel prywatny, finansista O. M. na rozprawie sądowej. Jednakże dla człowieka bogatego, prowadzącego towarzyski tryb życia, elegancja i luksus posiadają znaczenie co dla biedaka jego obuwie.

Dyrektor O. M. stwierdza, że dla większości handlowych operacji jest niezbędny „prolog” rozgrywający się w prywatnym mieszkaniu. Z tego względu jest konieczne, aby małżonka wielkiego finansisty dobrze wywiązywała się ze swych powinności reprezentacyjnych.

W tej dziedzinie pani M. nie pomaga mężowi. Dyrektor

że jego żona nie chce nosić klejnotów, ubierać wspaniałych sukien, ani urządzać przyjęć.

Pani M. zabrała głos po mężu i zbiła jego argumenty. Swoje postępowanie motywowała tym, że mąż nie powinien wykorzystywać żonę dla swoich spraw handlowych. Jej zdaniem powinności damy z towarzysztwa leżą zupełnie w innej płaszczyźnie. Nie powinna zawsze pamiętać o tym, że jest wyjątkowo bogactwa.

Sędziowie całkowicie się zgodzili z wywodami pani M. i orzekli, że żona powinna być przede wszystkim dobrą gospodynią i matką a nie pomocnicą handlową bogatego męża.

Fragmenty najazdu na Myślenice w oświetleniu świadków obrony i oskarżenia

W 9-tym dniu procesu przeciwko Płoncy i towarzyszący mu najście na Myślenice, jako pierwszy zeznał świadek odwoławczy Feliks Salawa, sprawowany z więzienia, w którym odsiaduje karę.

Na Salawę powoływał się osk. Brożek dla wykazania swego alibi. Z zeznań świadka Salawy wynika, iż nie wie, co osk. Brożek robił w nocy na 23 czerwca 1936 r., i twierdzi, że Brożek się u niego nie zatrzymywał.

Następnie zeznają świadkowie oskarżenia Jan Tyrala oraz Stanisław Pyla. Zeznania ich nie nowego do sprawy nie wnoszą.

Stanisław Leźnicki, rzęca z Chorowic, zeznaje, iż kupował z polecenia Doboszyńskiego przed najściem na Myślenice tytoń, chleb i inne zapasy żywności. Na pytanie prokuratora świadek wyjaśnia, że chleb kupował w Krakowie w sklepie „Ziarno” (firma żydowska).

Wawrzyniec Ożóg zeznaje, że siedział z bandą Doboszyńskiego nieco z tyłu, gdyż chory był na nogi. Po drodze widział popręciane druty telegraficzne. W Myślenicach obserwowal zjścia.

Na pytanie prokuratora, czy potwierdza to, co zeznał na śledztwie, iż widział Andrzeja Płonkę i Doboszyńskiego, wkraczających na posterunek P.P. — świadek daje wymijającą odpowiedź.

Dalej zeznają świadkowie odwoławcy. Tadeusz Krass był na zbiorze w Chorowicach, lecz wycofał się przed Myślenicami, gdyż ten marsz nie podobał mu się. Twierdzi, że osk. Tomczyk odłączył się od bandy Doboszyńskiego rzekomo już przed ucieczką świadka, t. j. przed Myślenicami.

Zeznania Jana Papieża i Michała Poboźniaka nie wnoszą żadnych rzeczowych momentów do sprawy.

Obrona zadaje św. Poboźniakowi szereg pytań, dotyczących okoliczności zwolnienia Andrzeja Płonki z robót, gdy pracował przy robotach murarskich w Radziszewie.

Świadek Alfons Pstus wiózł na wozie prowianty, przeznaczone dla dywersantów Doboszyńskiego. Wóz ten został wyładowany koło mostu na Rabie.

Według zeznań świadka, dla

piłnowania zapasów miał pozostać Antoni Kwinta. W sprawie innych oskarżonych m. in. Radochy, Jurgally — świadek twierdzi, że istotnie jechali oni na wozie, ale po drodze gdzieś zniknęli.

Andrzej Machno, Józef Machno, oraz Andrzej Machno młodszy, żadnych nowych okoliczności swymi zeznaniami do sprawy nie wnoszą.

Dalej zeznaje szereg świadków na okoliczność, że osk. Piszczek powrócił z Chorowic do domu.

Świadek Stefan Pałka, dalej

ki krewny osk. Piszczaka twierdzi, że tej nocy nie miało miejsca najście na Myślenice. Piszczek przyszedł do niego o godz. 23 i przesiadł ze 3 godziny. Przypomina sobie, iż było to w przeddzień wigilii św. Jana.

Maria Piskorz, służąca u sąsiada Piotra Gruszki, zeznaje, że budziła Piszczaka dnia 23 czerwca o 5 rano. Nie może wyjaśnić jednak, dlaczego ten właśnie dzień tak dokładnie utkwił jej w pamięci.

Franciszek Piszczek (nie spokrewniony z oskarżonym)

przypomina sobie, że w czerwcu jeździł z osk. Piszczkiem po węgiel do Krakowa, jednak nie może powiedzieć, którego to było dnia.

Antoni Wydrych z Krakowa, u którego osk. Piszczek kupował węgiel, również nie pamięta kiedy to miało miejsce.

Julia Gruszka zeznaje, że 23 czerwca Piszczek miał u niej pracować, jednak pamięta, że pojechał tego dnia po węgiel.

Po zeznaniach Piotra Lenikowskiego, które nie nowego

do sprawy nie wnoszą, zeznają krewni osk. Tomasza Płonki: matka jego Agnieszka Poboźniak twierdzi, że spał on ze swym młodszym przyrodnym bratem tego dnia w stodole. Jan Poboźniak, przyrodni brat Tomasza Płonki, twierdzi, że sypiał stale z nim razem i nie pamięta, by w czerwcu był taki dzień, kiedy by razem z nim spał.

Zygmunt Kłys, kolega Płonki, twierdzi, że ten ostatni był u niego w dn. 23 czerwca na robotach.

Marian Żmuda zeznaje, że rano dn. 23 czerwca o godz. 7 rozmawiał z Płonką na ul. Kalwaryjskiej.

Na tym rozprawę odroczone do poniedziałku. W poniedziałek w dalszym ciągu zeznania świadków odwoławczych.

Zdemaskowanie złodziejskiej pary kochanków Odbyli przed tym podróż po Europie

Zaledwie 12 lat miała Luba Białowas, gdy dopuściła się pierwszej w życiu kradzieży, a raczej była to pierwsza jej kradzież, za którą została skazana przez sąd. Mając lat 15, Luba Białowas była już słynną w świecie złodziejskim i miała bogatą przeszłość kryminalną.

ADWOKAT — OPIEKUN
Była ona ładną dziewczyną. To też, gdy wyszła kiedyś z więzienia, zaopiekował się nią członek Towarzystwa Opieki nad nieletnimi przestępcami, pewien adwokat, który chciał z niej zrobić porządnego człowieka. Adwokat przyciągnął ją do siebie i sam osobiście pokierował jej losem.

UCIECZKA
Piękna Luba odwdzięczyła się swemu dobroczyńcy tym, że pewnego dnia okradła go i zbiegła. Uciekła do Łodzi,

gdzie poznała zawodowego złodzieja Jojne Rozenblata, zamieszkałego wówczas w tym mieście przy ulicy Brzezińskiej 7.

Młoda złodziejka poznała go już przed tym w sądzie na rozprawie, gdy w jednej poczekalni dla aresztantów przebywała około godziny. Tam również czekał na rozprawę Rozenblat.

NA TROPIE ZŁODZIEJKI
Złodziej łódzki zrobił sobie z pięknej Luby kochankę. Polica warszawska wpadła na trop Białowasówny i w obawie przed aresztowaniem wyjechała ona do Francji. Tam przyjęła służbę u jednego z deputowanych francuskich. Okradła go i uciekła. Ujęto ją i osadzono w więzieniu.

Po odbyciu kary Luba wyjechała do Belgii, gdzie także dokonała licznych kradzieży.

Wreszcie i tu dostała się do więzienia.

NA NOWEJ „ROBOCIE”
Ostatnio przyjechała do Warszawy z kochankiem. Rozpoczęła swoją złodziejską robotę. Przyjmowała służbę w zamożnych domach jako służąca, bądź jako pokojówka, a także jako wychowawczyni dzieci. Po kilku dniach zniknęła. Mieszkanie było okradzione. Kradzieży dokonywał razem z nią jej kochanek Jojne

Rozenblat.

W ten sposób okradzeni zostali w ostatnich tygodniach: Chana Pasamonik (Czerna kowska 74), Mojżesz Sukienik (Daleka 15), Beniamin Tytelman (Kupiecka 4) i kilka innych osób. Onegdaj parę złodziejską odszukano i zdemaskowano. Podczas konfrontacji zostali rozpoznani i osadzeni w więzieniu. Rozenblat w niektórych wypadkach odgrywał rolę narzeczonego.

Pałkami gumowymi rozpedzono 1000 strajkujących robotników

CHICAGO. Policja rozproszyła za pomocą pałek gumowych około 1000 strajkujących, którzy usiłowali doprowadzić do zamknięcia jednej z niewielu czynnych jeszcze fabryk towarzystwa „Republic Steel Co”. 25 fabryk tego towarzystwa w sześciu stanach strajkuje.

Demonstracja odbyła się w mieście Youngstown. Jeden policjant i pięciu strajkujących odniosło rany.

Według danych komitetu strajkowego w zakładach wspomnianego towarzystwa strajkuje 72.240 robotników na ogólną liczbę 77.900.

Udaremniony przemysł broni dla hiszpańskich oddziałów rządowych

BAZYLEA. Prokuratura związkowa ogłasza, że w związku z wykrytą niedawno aferą przemysłu broni, aresztowano dotychczas 2 Hiszpanów, jed-

nego Francuza, zamieszkałego stale w Barcelonie, oraz 1 obywatela szwajcarskiego.

Ogółem zamieszanych w aferę jest ponad 20 osób. Policja zdołała przytrzymać 710 pistoletów maszynowych, 75 zwykłych pistoletów oraz 20,000 naboju. Broń ta — według komunikatu prokuratury — przeznaczona była dla hiszpańskich oddziałów rządowych.

CZYTAJCIE
Wesołe Wiadomości
CENA 10 GROSZY.

Uczciwość, powaga i cywilna odwaga

Zalety nowego premiera ang. Prywatnie uprawia rybołówstwo i bada życie ptaków

LONDYN. — Cała prasa angielska życzliwie wita nowy gabinet, podkreślając, że rząd Chamberlaina oznacza utrzymanie ciągłości dotychczasowej polityki. Osoba nowego premiera jest przedmiotem przychylnych komentarzy.

Podkreślane są zalety jego charakteru, a mianowicie wielka uczciwość, powaga, cywilna odwaga, zdolności organizacyjne i dokładność. O ile Baldwin kierował się często intuicją i był typem artystycznego improwizatora, o tyle Chamberlain jest dokładny, dokładnie opracowuje szczegóły i opiera swoje decyzje na drobiazgowych obliczeniach.

Obecny premier w chwilach wolnych uprawia z zamiłowaniem rybołówstwo i bada życie ptaków. Chamberlain jest mówcą suchym i sprawnym raczej wrażeń businessmana, aniżeli męża stanu.

Jest zresztą rzeczą znamionną, iż gabinet brytyjski odmładza się. Przeciętny wiek gabinetu narodowego

Macdonalda w r. 1931 wynosił 57 lat i 2 miesiące. Ostatni gabinet Baldwin'a wykazywał 54 lata i 8 miesięcy jako przeciętny wiek ministra. W obecnym gabinecie Chamberlaina przeciętna wynosi 51 lat i 7 miesięcy.

Gabinet Chamberlaina stanie w poniedziałek przed izbą gmin w obliczu trudności, wynikających z proponowanej przez Chamberlaina jeszcze jako kanclerza skarbu daniny na rzecz obrony narodowej, której ród do daninie City się sprzeciwia, domagając się bardzo daleko idących zmian w obecnym projekcie. W poniedziałek rozpocznie się drugie czytanie projektu.

Z ramienia rządu wystąpi w obronie daniny nowy kanclerz skarbu sir John Simon. Część konserwatyistów zgłosiła nawet wniosek o odrzucenie tej daniny. Gdyby istotnie parlament wniosek ten przyjął i daninę odrzucił, to równałoby się to votum nieufności wobec nowego rządu, któryby się wówczas musiał

poddać do dymisji. Jednak, wedle powszechnych przewidywań, wniosek kilku konserwatyistów, którzy żądają odrzucenia daniny, napewno nie uzyska większości, tak, że żadne poważniejsze konsekwencje z tej sprawy dla rządu nie wynikną.

We wsi Kajew w powiecie kutnowskim województwa warszawskiego u jednego z gospodarzy odbywała się zabawa weselna. Przybył tam nieproszony Antoni Łuczak, znany w okolicy złodziej i zawadiaka.

W imieniu gospodarza i we-

selników wystąpił Feliks Olesiński. Zwrócił się on do Łuczaka, by opuścił lokal do którego go nie proszono. Łuczak nie tylko, że nie usłuchał wezwania, ale obraził się. Dobył noża i rzucił się na Olesińskiego zadając mu cztery rany

Olesiński, brocząc krwią,

nie stracił rozumu, ale porwał orczyka i zaczął zadawać Łuczakowi rany. Takie kilkakrotne puknięcie w głowę Łuczaka spowodowało, że stracił przytomność i upadł. Olesiński dodał mu jeszcze kilka ciosów i Łuczak przestał odychać.

Orczykiem zabił intruza Straszny koniec weselnej zabawy

